Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

Łódź

CENA NUMERU
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.
w ŁODZI
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1932 r.

# PRĄD

Wtorek 5-go stycznia

№ 5

# Indje w ogniu

## Gandhi aresztowany

Sytuacja w Indjach po powrocie Gandhiego uległa silnemu napręż̇eniu. Wicekról Indyj lord Wellington odmówił przyjęcia Gandhiego na audjencji oświadczając. iż wobec propagowania przez kongres hinduski kampanji nieposłuszeństwa cywilnego i bojkotu uważa wszelkie rozmowy za bezcelowe. Równocześnie aresztowano jednego z najwybitniejszych członków kongresu, Sonbhas Bose, a władze zapowiedziały, że przystępują do stosowania ostrych środków. Gandhi oświadczył że odmowa udzielenia mu audjencji jest największym błędem popełnionym przez władze. Przywódca Indyj zdawał sobie sprawe z nadciagających represyj bo w swej ostatniej mowie wygłoszonej w niedzielę przed południem do tysiącznych tłumów powiedział: „cieszę się, że choć jeden dzień mogę do Was przemawiać z wolności"

LONDYN 4. 1. — W niedzielę o godz. 11 wieczorem władze angielskie aresztowały Gandhiego.

LONDYN 4. 1. — Aresztowanie Gandhiego odbyło się w mieszkaniu, podczas snu domowników.

Ponieważ obawiano się ekscesów tłumu, policja oczekiwała na odpowiedni moment. Gandhi zamierzał wyjechać wczoraj do Amedabad. Ostrzeżono go jednak, że będzie aresztowany w czasie podróży. Późnym wieczorem przed dom Gandhiego w Bombayu zajechały dwa autą z których wysiedli oficerowie policji. Sześciu z nich udało się niezwłocznie do mieszkania, gdzie zmusili przywódcę opozycjonistów do natychmiastowego opuszczenia łóżka.

Mahatma Gandhi przywdział sandały i omotawszy się płaszczem wełnianym, wyraził gotowość udania się do więzienia. Prosił tylko, by mu pozwolono napisać list do swego zastępcy, członka egzekutywy kongresu wszechindyjskiego, Babu - Bayendy. Życzeniu temu stało się zadość.

LONDYN 4. 1. — Wraz z Gandhim władze angielskie aresztowały prezesa kongresu wszechindyjskiego Wallaphai Patela, który niedawno opuścił więzienie.

Wallaphai, uprzedzony o niebezpieczeństwie mu grożącem, zdążył podpisać odezwę do ludności w której oświadcza.

„Tym razem wojna będzie prowadzona aż do zwycięstwa. Nam nadzieję, iz naród hinduski gotów jest ponieść najcięższe ofiary i nie zawróci z obranej drogi, pomimo najsurowszych represyj. Droga ta, nie mając nic wspólnego z terorem, prowadzi jednak do celu a dla rządu angielskiego jest ona najuciążliwsza".

Ponieważ aresztowanie Gandhiego nastąpiło późnym wieczorem, stosunkowo niewielka liczba wielbicieli, złożona z kilkuset osób pożegnała przywódcę w chwili, gdy wsiadał do samochodu.

Według krążących pogłosek Gandhi został internowany w więzieniu Yerarda. opodal miejscowości Poona. Bezpośrednią przyczyną aresztowania była odmowa poddania się rozkazom wicekróla Indyj który żądał całkowitej uległości.

Wieść o uwięzieniu Gandhiego wywołała w Indjach wstrząsające wrażenie. Dziś o świcie przed więzieniem w Bombayu zebrał się kilkutysięczny tłum Hindusów. którzy przypuszczali, że tam zamknięto ich przywódcę. Policja rozproszyła demonstrantów.

W Haidarabad, w Allahabad, w Cawnpur w Cuttack, w Pechawarze i w wielu innych miejscowościach odbywają sie burzliwe manifestacje. Tłumy niosą transparenty z napisami, propagującemi bierny opór. Władze angielskie ściągają do miast odziały wojskowe.

# Interwencja Ameryki na widowni

**Obicie konsula St. Zjednoczonych w Charbinie — Koncetracja floty amerykańskiej. — 300 areoplanów w drodze.**

NOWY JORK. 4. 1 — Dzienniki amerykańskie zamieszczają wiądomość o pobiciu przedstawiciela St. Zjednoczonych przez żołnierzy japońskich. Zajście, według relacji korespondentów, miało przebieg następujący.

Generalny konsul amerykański w Charbinie, William Chamberlein, wyjechał samochodem do Mukdenu, by spotkać się z mukdeńskim konsulem St. Zjednoczonych. Na rogatce miasta samochód wiozący Chamberlaina był zatrzymany, jakkolwiek na chłodnicy znajdowała się chorągiewka o barwach narodowych.

Żołnierze japońscy wyciągnęli konsula z samochodu i, choć legitymował się paszportem dyplomatycznym, uderzyli go kilkakrotnie w twarz. Podoficer japoński, który przybiegł na miejsce zajścia, nie stanął w obronie przedstawiciela Ameryki, lecz zmusił go do odjechania zpowrotem do Charbina.

Prasa amerykańska wyraża z tego powodu oburzenie i żąda przedsięwzięcia energicznych kroków dyplomatycznych.

LONDYN, 4. 1. — Ambasador St. Zjednoczonych w Tokio, po otrzymaniu relącji o zajsciu od konsulatu w Mukdenie, odwiedził japońskie ministerstwo spraw zagranicznych i w imieniu rządu amerykańskiego, złożył energiczny protest.

W odpowiedzi na to, zastępca ministra spraw zagranicznych zapewnił ambasadora, że śledztwo będzie przeprowadzone oraz wyraził ubolewanie z powodu obrażenia przedstawiciela St. Zjednoczonych.

LONDYN, 4. 1. — Tokijska gazeta „Ioro wo" donosi o koncentracji całej floty Stanów Zjedn. na oceanie Spokojnym. Koncentracja była dokonana pod pozorem wielkich manewrów, jednakże dziś już wiadomo, że część floty płynie ku wyspom Hawajskim. Pozatem 300 samolotów amerykańskich wystartowało również do wysp Hawajskich.

Dziennik przypomina, że Stany Zjedn. nie po raz pierwszy koncentrują flotę na Pacyfiku pod pozorem manewrów. Tak było w r. 1908, gdy powstał spór o kolej Kin-Czau-Aigun. To samo powtórzyło się również podczas konferencji waszyngtońskiej...

LONDYN, 4. 1. — Eskadra japońska, złożona z krążowników i kontr torpedowców, opuściła nagle Port-Artur, udając się w niewiadomym kierunku. Wypłynięcie floty japońskiej jest znamienne, ponieważ zbiega się z wiadomością o wyruszeniu floty amerykańskiej ku wyspom Hawajskim.

# Sprawa więźniów brzeskich

## Głosy obrony

PRZEMÓWIENIE ADW. ŚMIAROWSKIEGO

Panowie sędziowie. Chcę przemówienie moje w tym procesie, ostatnie w szeregu tych które tu w ciągu dni 10 rozbrzewają z tej sa li — rozpocząć od pytania: „Jakie jest znacze nie przemówień obrońców w sprawie niniejszej". Pragnę zaznaczyć z całą szczerością, że nie mam pretensji, aby moje przemówienie mogło wpłynąć na wasze przekonanie, pa nowie sędziowie Mam bowiem wrażenie, że wszystko w tej sprawie jest już rozstrzygnięte.

### Gdzie oszustwa i macherki?

W jakiej więc roli przyszli tutaj formalni obrońcy? — pyta adw. Śmiarowski. — W roli tych, którzy wpólnie z podsądnymi, prowadzą dalej linję walki o lepszą polską rzeczywistość. Na wstępie dalszych swych wywodów adwokat Śmiarowski twierdzi, że pierwotne oskarżenie w stosunku do podsądnych runęło całkowicie. Było to oskarżenie zawarte w wywiadzie z 14 września 1930 roku, gdzie posłom robiono zarzuty różnych „macherek", „oszustw". Co się stało z tem oskar żeniem. Gdzie się podziały te oszustwa, szantaże? Kto jest opowiedzialny za to, że pan prezes rady ministrów był w dniu 14 wrześ[nia] źle i opacznie poinformowany.

### Młode usta p. p. prokuratorów

Tutaj na rozprawie, panowie prokuratorzy chcieli też poniżyć tych ludzi, obedrzeć ich z uroku ideowości. Pan prokurator Grabowski powiedział, że celem „Centrolewu" i swego zamachu, do którego miał się przygotować — była pozioma chęć władzy, że wszy stko inne tak, jak we wszystkich zamachach, było czczą frazeologią, sztuczną ozdobą.

Zkąd te młode usta panów prokuratorów wygłaszają tego rodzaju powiedzenia, godne Tailleyranda, albo Fouche. Bo to są ich tezy, tych ludzi sceptyków w stosunku do wszystkiego.

### Ponure milczenie całej Polski

Nie o miejsce, nie o władzę chodzi w tej walce. Chodzi o zasady, zasady wielkie, ważne, dotyczące zagadnień bytu Rzeczypospolitej Polskiej. Chodzi o program naprawy Rzeczypospolitej. Adwokat mówi, że to hasło w pierwszych latach niepodległości polskiej, gdy skarżono się na słabość władzy, podjął, marszałek Piłsudski i pod hasłami: honoru cnoty i męstwa wystąpił on do walki w maju 1926 roku. Rozwijając następnie swój program walki z partyjnictwem, nadużyciami, bezkarnością... Atmosfera Warszawy pracującej popiera ten program entuzjastycznie — twierdzi obrońca — uważając, że wszystko, co najlepsze, garnie się wtedy do Piłsudskiego. Była to cywilna brygada, która od zarania niepodległości szła razem z nim.

Obrońca twierdzi, że jeżeli można mówić o legalizacji zamachu — to jedynie wtenczas, gdy się program wysunięty spełnia. Na pytanie, czy program, wysunięty w maju, został zrealizowany — dał odpowiedź przewód sądowy. Dał na to odpowiedź ten długi szereg ludzi, którzy byli tutaj słuchani przy ironicznym półuśmiechu panów prokuratorów, ale w ponurem milczeniu całej Polski. Była to zaiste tragiczna szopka narodowa.

### Sanacyjne wołanie

Cytując zeznania poszczególnych świadków — obrońca dochodzi do wniosku, że jed nak punkty wysunięte w maju 1926 r. nie zostały spełnione. Nie zmniejszone zostały nadużycia. Zewsząd roziegają się pod adresem kas państwowych ciche głosy: „pieniędzy! pie niedzy! pieniedzy!"

### Wypadły sztandar

Adwokat Śmiarowski stara się zanalizować dlaczego człowiek, który wystąpił pod hasłem moralnem do walki, programu nie wy konał. I ten program moralny trzeba było zbierać ze śmietnisk, ze sklepisk, z nadbużańskich błot i... sklejać... Podjęli te hasła moral ne ci ludzie, którzy w maju poparli przewrót wraz z tymi, którzy wówczas stali po drugiej stronie brygady. Obrońca widzi duże zwycięstwo moralne już w samem połączeniu się 6 stronnictw o rozbieżnych nieraz programach. Nie zrobili bowiem ci ludzie tego w interesie „Partjów kawałka" — ale w interesie moralnym. Chodziło o wyciągnięcie Polski z odmętów. Program naprawy Rzeczypospolitej z rąk chorążego wypadł, i kto inny program ten podjął, już nie jednostką — ale zbiorowisko obywateli.

### Sumienia sędziowskie

I w imię czego — pyta obrońca — będzie żądał urząd prokuratorski skazania tych ludzi za „zamachy"? Czy w imię tego, że naradzali się nad środkami usunięcia zła? Jedynym mandatem, którym mógł panów prokura torów legitymować, byłaby dyktatura. Ale przecież to panowie oskarżyciele negują. Gdzież jest przepis, zakazujący zbieranie się i organizowanie obywateli? A jeżeli nawet by łaby dyktatura, to jednak do tej sali dyktatura chyba nie weszła, przed jej progami się zatrzymała. Nie zawieszono niezawisłości sumień sędziowskich. Dopóki prawo karania jest w ręku tego sądu — dopóty panowie prokura torzy nie mają prawa żądać kary — bo prawo nie zna takiego przestępstwa.

Zkolei zatrzymuje się obrońca na osobie oskarżonego Liebermana. Przypomina opowia danie św. Bitnera który powtórzył słowa wypowiedziane do niego przez posła Lieberma na: „Jestem już w tym wieku, że już mi nie wiele do życia zostało. Chciałbym więc wszy stkie me siły oddać dla dobra Ojczyzny". Piękne słowa. Ale ten późny wiek nie uchronił posła Liebermana od tych bolesnych prze żyć, związanych z jego wywiezieniem do Brześcia. Mówił tu jeden ze świadków, iż „Lieberman zacisnął zęby i cierpiał, bo wiedział, że Polskę nie stać na wojnę domową". Lieberman zaciska zęby jeszcze dziś — a za to został nazwany kamyczkiem na czyjejś wiel kiej drodze.

O pośle Bagińskim bardzo protekcjonal nie wyraził się pan prokurator Rauze. Powiedział mniej więcej tak: „Dobrze chłopcze za służyłeś się Ojczyźnie, szkoda, żeś odesłał krzyże szkoda, żeś odszedł". Tak mówił protekcjonalnie pan oskarżyciel do człowieka, który szereg razy szedł po śmierć dla dobra Polski, do Bolszewii.

Kończąc sw[oje przem]ówienie, adw. Śmiarowski oświadcza: Za to, że nie nazywali ci ludzie narodu swego — narodem idjotów, że przyszli z wiarą w swój naród, mówiąc słowa mi Wyspiańskiego: "O Boże, miły Boże — Ty nie znasz nas Polaków, Ty nie wiesz, czem być może: Straż nasza u Twych zna ków" — za to im wyrok skazujący się nie należy.

(51-szy dzień rozpraw).

Rozprawę otwarto dziś o godz. 10 min. 30 zrana.

Wobec oświadczenia prokuratora Grabowskiego iż pragnie skorzystać z prawa repliki, przewodniczący udzielił mu głosu

REPLIKA PROK. GRABOWSKIEGO.

Panowie sędziowie! Wysłuchaliście tutaj 18 przemówień obrońców, słyszeliście panowie wielkie przemówienia dużej miary, w których rozwijano kunszt sztuki rządzenia, obrazowano sylwetki wielkich mężów stanu, wnikano w finezje prawa konstytucyjnego, słowem było wszystko to co się składa na pojęcie polityki. Były tu kursa dokształcające z dziedziny prawa konstytucyjnego. Były i inne przemówienia, przemówienia najwłaściwsze w tem miejscu, rzeczowo prawnicze. Były i chwile wypoczynku dla skołatanych nerwów, kiedy roztaczano przed wami panowie sędziowie błyskotliwe słowa dowcipu i ironji. Cóż za różnorodność wrażeń! Wynikiem tego wszyst kiego zaś jest zmęczenie. Nietylko nas wszyst kich w tej sali, ale może całego społeczeństwa. Dlatego chciałbym w replice ograniczyć się tylko do sprostowań faktycznych momentów jaskrawych. Replikować będę zarówno w imieniu własnem, jak i kolegi mego co — mam wrażenie — wpłynie również na odpo wiedź ławy obrończej, zarówno na ilość tych odpowiedzi, jak i na ich jakość.

### O prawa rycerskie

Oskarżyciel zaznacza że w każdej walce a więc walce stron na procesie powinny pa nować pewne prawa rycerskie. Niestety nie może się prokurator dopatrzeć tego w przemó wieniach obrońców. Tak więc frazes retoryczny o Tetmajerze, wyskok słowny jednego z prokuratorów posłużył za broń dla jednego z obrońców dla zdyskredytowania wiadomości tego prokuratora.

Prokurator Grabowski oświadcza że nie chciałby odpłacać pięknem za nadobne, że mógłby jednak nawiązać do powiedzenia jed nego z obrońców jakoby Ledeps towarzyszył Napoleonowi w wyprawie egipskiej stwierdzić brak wiadomości historycznych u tego mówcy Nie będzie się jednak również zatrzymywał oskarżyciel nad drugim incydentem, kiedy je den z obrońców wspominał o zasztyletowaniu Desdemony przez Otella.

### Rola prokuratorów

Jako dalszy sposób walki — mówi oskar życiel — przypisywano nam rolę niezgodną ani z ustawą ani funkcjami, ani ze stanowi skiem — przypisywano rolę ramienia regime'u piewców regime'u nawet awansowano mnie tutaj na pułkownika. Czy można w ten spo sób stawiać zagadnienia? kiedy się z doświad czenia wie, jaka jest rola prokuratorów w procesie. W sali sądowej żaden z nas nie wykracza poza rolę z ustawy wypływającą. Niema się tu poglądów politycznych, osobistych jest się jedynie prawnikiem i oskarży cielem.

### Niemiła analogja

Wspominając następnie analogię z prze szłości wysuwane przez obrońców prokurator Grabowski zaznacza że boleśnie uczuł wystąpienie jednego z obrońców który porównywał rolę oskarżycieli w tym procesie toczącym się między dwoma obozami politycznemi polski mi z procesem przed stu lat w którym Polak prokurator oskarżał Polaka o zamach na ca łość cesarstwa rosyjskiego. — Przypuszczam — mówi oskarżyciel — że ten pan nie mógł sobie zdawać sprawy z istoty i sensu tych słów.

Przypomina wreszcie prokurator że jeden z „wielkich piewców" ławy obrończej mówiąc o odprawianiu „nabożeństw majowych" przez oskarżycieli zrobił napomknienie jak gdyby w kierunku jakiegoś karjerowiczostwa, a potem powoływał się na zasadę dobrej woli i uczciwości. Zkąd moralny tytuł — pyta prokura tor — do takich inwektyw? Czy pochodzą one z dobrej woli? Czy może te straszne trzy litery o których mówił ów obrońca [illegible]

mniej obydne niż cztery litery „łżyć"? Prokurator zaznacza że nie ma sposobu odwetu na tego rodzaju wystąpienia gdyż byłoby to poniżej powagi tego miejsca.

### O walce której nie było

Zkolei przystępuje oskarżyciel do charakteryzowania drugiej metody obrony tej „gry w mijanego z dowodami". Gdzie tylko ze strony oskarżenia był wysunięty argument, spotyka się on z przeciwnej strony albo z dowcipem albo z przejściem do porządku dziennego. Obrona w wywodach swoich nie jednokrotnie komentowała co oznacza „walka" w odezwach Centrolewu.

Oskarżyciel odczytuje okólnik P. P. S. Nr. 10, podpisany przez Pużąka, z okresu jeszcze z przed kongresu Centrolewu. W okólniku tym jest mowa iż czynniki rządowe starają się na wszelki sposób rozbić PPS, że w rządzie odgrywają rolę przeważnie wojskowi, ale wojskowi którzy z walką nie mieli styczności, a w łonie PPS. są ludzie, którzy znają się na nowoczesnych metodach walk robotniczych. Z tej treści prokurator wyciąga wniosek, iż walka ma znaczenie walki fizycznej.

(Podczas komentowania tego przez prokuratora na ławie obrończej widać oznaki zdziwienia).

Adw. Honigwill (z miejsca): To posadźcie Pużaka na ławie oskarżonych.

Przewodniczący: Upominam pana adwokata, że będę stosował represje.

W dalszym ciągu cytuje mówca okólniki P. P. S. „Kwartalnik Socjalistyczny" Nr. 1 b 1931 roku dla udowodnienia tezy, że Centrolew miał tendencje rewolucyjne. Wreszcie mówca zaznacza, że obrona nie omawiała wcale odezw do policjantów ani do oficerów a wszak — jak stwierdzili tu świadkowie między innemi komisarz Banko, iż władze miały konfidencjonalne wiadomości, że odezwy były kolportowane przez członków PPS.

### O arsenałach PPS.

Przechodząc do kwestji broni, oskarżyciel dziwi się, że obrona mówiła i ironizowała jedynie „arsenał" znaleziony u Wohnuta a pominęła zupełnie wiadomość umieszczoną w nielegalnym biuletynie o skonfiskowaniu przeszło 300 rewolwerów, przeszło 300 strzelb 192 karabiny.

W dalszym ciągu przeszedłszy pokrótce treść dwu artykułów „Pobudki" z okresu kongresu Centrolewu, oskarżyciel polemizuje z wywodami obrony która pomija całkowicie dowody zaczerpnięte z wywiadu policyjnego. Gdyby w ten sposób postępować — mówi oskarżyciel — toby żaden proces polityczny nie mógł się odbywać.

Następnie sąd zarządził przerwę, poczem prok. Grabowski przemawia dalej. (podamy jutro)

# Fatalny początek 1932 r.

## Tylko czołgi utrzymują porządek

LONDYN, 4. 1. — Korespondenci pism angielskich donoszą o nowym wybuchu groźnych zaburzeń w Syrji.

W miejscowości Berekesh pod Aleppo pijany żołnierz francuski miał rzucić dwa granaty ręczne w tłum Arabów. Granaty eksplodowały, zabijając 6 osób i raniąc kilkanaście. Zajście to stało się hasłem do burzliwych demonstracyj, które przeistoczyły się w otwartą walkę z policją. Władze francuskie posługiwały się rzekomo czołgami do rozpędzenie tłumów.

W Damaszku sytuacja przedstawia się tak poważnie, że bramy miasta są zamykane o zmroku, a o godz. 8 wieczór wychodzenie na ulicę jest wzbronione. Nad Damaszkiem i okolicami krążą bezustannie samoloty wojskowe, badając ruchy szczepów arabskich.

—o!—o—o!—

## Rewolucja w Argentynie

NOWY JORK 4. 1. — W Argentynie na pograniczu Urugwayu wybuchła rewolta wojskowa. Powstańcy opanowali całą prowincję Entrerios, zająwszy miasta La Paz i Concordia. Komunikacja wszelka ze stolicą jest przerwana.

Zbuntowane wojska podobno pozostają pod wpływem zwolenników obalonego prez. Argentyny Iririgoyena.

Według komunikatu oficjalnego, rząd przyjął wiadomość o powstaniu ze spokojem. Pogłoski o marszu rewolucjonistów na Beunos Aires są bezpodstawne.

x x x

W roku ubiegłym zanotowano w Ameryce Południowej 30 przewrotów oraz rewolucyj.

Powstanie w Argentynie jest pierwszem powstaniem południowo - amerykańskiem w roku 1932.

## KATASTROFA KOLEJKI LINJOWEJ

PARYŻ 4. 1. — Podmiejska kolejka linowa w Ljonie wskutek pęknięcia liny metalowej oberwała się i spadła z wysokości czterech metrów.

Dziesięć osób jest ciężko rannych, trzy osoby w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala miejskiego.

—o!—o—o!—

## ZŁOTO DLA BANKU FRANCJI

PARYZ, 4. 1.—Parowiec „Bremen" przywiózł z Nowego Jorku do Cherbourga 140 beczek złota, wartości 250 miljonów franków.

Złoto jest przeznaczone dla Banku Francji.





### Odważny ojciec

Karolek idąc na spacer z ojcem, spostrzegł ogromnego psa rzeźnickiego i począł płakać ze strachu.

— A czy ty, ojcze, go się nie boisz?

— Oczywiście że nie.

— A lwa także się nie boisz?

Ojcie, widząc, że lew mu teraz nie zagraża, odrzekł

— Lwa się nie boję.

— W takim razie ty się boisz tylko... mamusi

# Pokłosie noworoczne

Sancho Pansa sanacji tj. „Gazeta Polska" zamagnetyzowana malowniczą walką z wia trakami nędzy i głodu, tak oto głosi wszem i wobec o radosnej twórczości na rok 1932.

— „Wkraczamy zatem w nowy rok z pełną świadomością niebezpieczeństw, jakie on niesie i y równą świadomością tego, że reprezentujemy w Polsce największą stosunkowo siłę, jaką może Ona wyłonić dla dźwignięcia tego ciężaru"!—

Koń ma bez porównania jeszcze większą siłę, ale nie jest to jeszcze dostatecznym powodem do pełnienia władzy w Rzeczypospolitej — zwłaszcza, kiedy się podkreśla, że „to — i jedynie to — jest tytułem do pełnienia władzy".

Gdyby szło o zgnębienie byka na arenie cyrkowej — kwalifikacje sanacji nie ulegały by żadnej wątpliwości — ale rządy 30 miljonowym państwem wymagają oprócz siły, jeszcze pewnego drobiazgu — ale co tu mówić ze ślepym o kolorach?

„Kurjer Poranny" brat cioteczny „Gazety Polskiej"—nieco inteligentniejszy o „przedwojennym" jeszcze mózgu ma pewne wątpliwości co do przeraźliwie genjalnych pomysłów, które znamionowały ubiegły rok.

— „Przesilenie ekonomiczne w Polsce natury więcej utajonej z powodu charakteru rolniczo-przemysłowego kraju, jest jednak duże, niby stan podgorączkowy, który wyczerpuje organizm. Wymaga on czujnej opieki i baczności, by wybuch przesilenia nie okazał się zbyt wielkim wstrząsem. Dla tego może nikomu innemu nie byłoby tak zalecone, jak Polsce, uciec się do zgody wewnętrznej, do jedności narodowej na wzór rządów Wielkiej Brytanji. Nie możemy się kłócić ciągle wewnętrznie o drobiazgi, gdy przez każde okno oglądamy wielkie pożary naokoło nas". —

Na takie rozumne ujęcie sprawy „Gazeta Polska" reaguje, jak przystało na „Gazetę Polską" potrząsając maczugą i grożąc przeciwnikom w przenośni poetyckiej "trzeszczeniem kości," wybiciem trzonowych zębów, tudzież poprzetrącaniem nóg.

— „Jeśliby kiedykolwiek zaistniał taki układ stosunków, że będąc nadal przekonani o swej słuszności czulibyśmy się bezsilni do jej realizacji — uważać będziemy próbę sił za potrzebną i podejmiemy ją, choćbyśmy mieli głową nałożyć, tak jak zrobiliśmy to w r. 1926. Nie życzymy sobie jednak ani naszym przeciwnikom, ani przedewszystkiem państwu, tego rodzaju prób w przeciągu roku najbliższego — skoro już taki termin dąta dzisiejsza nam narzuca; albowiem dla nas byłoby to rozproszeniem sił i uwagi potrzebnych na większe rzeczy — naszym przeciwnikom przyniosłoby jedynie nową kompromitację, której nie zrównoważy sposobność do odgrywania przed światem roli męczenników i ofiar". —

Nie podzielamy zdania „Gaz. Polskiej", aby stworzenie nowych szeregów męczenników i ofiar, mogłoby przynieść „przeciwnikom" kompromitacje. Chociaż sprawa brzeska przyniosła coprawda „srogą kompromitacje", ale nie jesteśmy jeszcze pewni, czy „ausgerechnet", akuratym przeciwnikom sanacji.

A, że sanacji potrzebne są siły na większe rzeczy" na miarę zakrojone Fidjasza, — w to nie wątpimy.

Prawdopodobnie chodzi tu w pierwszej linji o uchwalenie nowych podatków — gdyż o innych wyczynach, godnych pióra historji— jeszcze nie słyszeliśmy.

A może, może złapią wreszcie, „nieznanych sprawców" pobicia Nowaczyńskiego lub „ustali się" miejsce pobytu gen. Zagórskiego.

Martwi nas jedynie sceptyczne stanowisko krakowskiego „Il. Kurjera Codzienn," — który pisze:

— „Jeżeliby dzisiaj wstał z grobu któryś z bojowników o wolność z czasów Wiosny Narodów, spostrzegłby ze zdziwieniem i z przerażeniem, że wszystkie te złe demony, przeciw którym — zdawało mu się — zwycięsko walczył, opętały na nowo umysły ludzkości,

Idziemy naprzód, ale idziemy.. równocześnie też na Wschód". —

I ty Brutusie, podnosisz rękę umazaną w atramencie na władzę, która jak wiadomo — pochodzi od Boga i ośmielasz się pisać:

— „Nie wiemy, czy to konieczność dziejowa właśnie w ten sposób urządza świat, nie wiemy, czy to mogłoby być inaczej, ale fakt sam jest całkiem bezsporny".

Walczą państwa z bolszewizmem „ale nie widzą, iż poddają się niemal bez oporu mentalności wschodniej, iż dają się zwyciężać bez zaciekłej walki duchowi Wschodu", —

„Gazeta Polska" natomiast niema żadnych wątpliwości i uważa, że na głód, nędzę i bezrobocie, jedno tylko jest lekarstwo: Brześć, Kostek-Biernacki, rachowanie kostek i pisze:

— „Asumpt do powiedzenia tych paru słów w dniu dzisiejszym dały nam pewne objawy w ostatnich czasach, nasuwające podejrzenie, jakgdyby tak niedawno wymuszona przez opozycję lekcja, zastosowana z prawdziwą przykrością i niechęcią, dla uniknięcia rzeczy poważniejszych — szła już w niepamięć. Jeśliby tedy istotnie zasugerowani własnemi oraz przyjacielskiemi przemówieniami menerzy opozycji nosili się z zamiarami zakłócenia przebiegu prac państwowych w roku najbliższym jakąś ponowną niewczesną a bezsilną dywersję, o bezcelowości której szkoda gadać — chcemy ich spokojnie przestrzec, aby tego zaniechali jako rzeczy aui im ani nam, ani krajowi niepotrzebnej. Im — bo nie potrafią wykazać siły, której nie mają; nam — bo nie mamy ani chęci ani potrzeby wykazywania siły, którą posiadamy". —

Nigdy jeszcze gazety nie przyniosły takich długich litanji zasłabnięć z głodu na ulicach, samobójstw z nędzy — okraszonych dla odmiany dłuższym opisem:

— Powiesił żonę, otruł dzieci, pomordował rodzinę, poderżnął sobie gardło i strzelił w łeb z rewolweru.

Powód wszędzie jeden i ten sam. Widzą go wszyscy oprócz „inteligentów" z „Gazety Polskiej" — która zajęta jest wiecznie aktualnem hamletowskim zagadnieniem:

— Bić, czy nie bić?

AS.

# WYPOWIEDZENIE POSŁUSZEŃSTWA ANGLJI

Na wczorajszem posiedzeniu kongres wszechindyjski uchwalił wznowienie akcji nieposłuszeństwa. Mają być mianowani tajni instruktorzy do kierowania ruchem w miastach prowincjonalnych. Z obawy, aby władze angielskie nie skonfiskowały majątku kongresu, wszystkie kapitały będą umieszczone w bankach zagranicznych.

Kongres zwrócił się do wszystkich narodów z prośbą o przysłanie do Indyj obserwatorów, kótrzyby mogli stwierdzić naocznie, że taktyka Hindusów nie ma nic wspólnego z terorem, lecz polega jedynie na biernym oporze.

Prasa angielska donosi, że sytuacja w Indjach zaostrza się z dniem każdym. Gandhi zerwał ostatecznie stosunki towarzyskie z wicekrólem.

Wczoraj wicekról przyjechał samolotem z Kalkuty do Delhi.

# Ku uwadze Łòdzk. stow. Techników.

Podczas rozruchów uniwersytetskich w pierwszej połowie listopada r. ub. żydowskie „Stowarzyszenie inżynierów" w Warszawie rozesłało protest do szeregu instytucyj polskich wyrażającym „głębokie oburzenie" z powodu niezabierania głosu i i nie potępienia „pokrzywdzenia młodzieży żydowskiej".

Spokojną i rzeczową odpowiedź otrzymali oni od Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników Polaków jak następuje:

„Stowarzyszenie Inżynierów-Mechaników Polskich otrzymało list Panów wraz z dołączonem doń „Oświadczeniem", zawierającem wyrazy „głębokiego oburzenia" z powodu niezabrania przez nas głosu potępiającego rzekome pokrzywdzenie młodzieży żydowskiej przez młodzież polską. Ponieważ jednak:

1) Stowarzyszenie nasze nie uważa za stosowne zabierać głosu w każdej sprawie społecznej;

2) organizacja nasza nie może stać na stanowisku jednostronnem, lecz uważa za właściwe traktować poruszane przez się sprawy objektywnie, a zatem nie może w danym razie zapomnieć o napadach Żydów na młodzież polską, zakończonych w jednym wypadku nawet śmiercią napadniętego Polaka, a wreszcie

3) oświadczenie Panów ujęte zostało w formę niedopuszczalnie napastliwą, przeto nie możemy go przyjąć nawet do wiadomości i zwracamy go Panom przy niniejszem.

# Napad na pociąg

W miejscowości Baderp w pobliżu Kolonji nad Renem czterej zamaskowani bandyci wtargnęli do wagonu pocztowego i steroryzowawszy personel, skradli worek pieniężny wagi około 40 klg. Według przypuszczalnych obliczeń przesyłka zawierała 56,000 marek. Zatrzymawszy pociąg przy pomocy hamulca pneumatycznego, napastnicy zbiegli.

Wszczęty przez policję pościg nie dał żadnych wyników.

# Wiernopoddańcza rewja noworoczna

MONARCHSITA

Z prawami precz: Pereat lex!
Wiwat monarchj a Vivat rex!
Idzie nam tak kulawie,
Bo dworu brak w Warszawie!

NUTA: („Pan kapral raz")

Jak ongiś — za Wilhelma.
Wiślicki — rojalistów wzór!
On zdawna marzy, by na dwór
Mieć i cały polski rynek
Monopol... mandarynek.
Łokietek groźnie marszczy brew, —
To gwardji pałacowej szef!
Po sieczce smętnie kwili,
Że też nie dożył chwili,
I pułkownicy i BB
Doczekać — też nie mogą się...
(— No kiedy dasz Walery,
Tytuły i ...ordery?)
Szwalbe — baronem: — ezołem, cześć,
A Sławek będzie „duc of Brześć",
I wicehrabią — Burda...
Sanojcy — wstęgę dwór da...
Frak kamerjunkra — Dziadosz ma...
I Zula, że wzruszenia łka,
Wpinając w spoje łono
Zasługi krzyż ...z koroną.

LUDOWIEC

Taka oto, mówiąc krótko,
Chcą uraczyć nas jagódką,
Jedno tylko niewiadomo: —
Jak się zowie król de domo?—
Michał, czy też Amanullah,
Czy Mikołaj, cze Bulbulla,—
Z Azji, czy też z Ameryki
Co sprowadzą pułkowniki?

CHOR LUDOWCOW (drwiąco)

Nie powiedział tego Motz!
Kryje to tajników koc!

CHOR MONARCHISTOW (z namaszczeniem)

Lecz czasem w głuchej nocy
słychać jakieś smery..
I w „Adrji" padnie słówko...

CHOR LUDOWCOW

...pomiędzy śobiery...

CHOR MONARCHISTOW (j. w.)

..„Z marki obcej. Krew jego znają bryga-[djery.
A imię jego sławne jest...

CHOR LUDOWCOW

— cztery litery!

P. PROKURATOR GRABOWSKI (wieszczo)

Tak ma byc bo inaczej —
ach!.. bomyślcie sami,
Córki i żony nasze byłyby... praczkami,
Kelnerkami, szwaczkami...

CEKAWISTA

...Mój prokuratorze,
A czymże były dawniej?
Aktorkami może?

CHOR CEKAWISTOW

NUTA: „Na barykady"

Na barykady stań dziś CKW,
Nie dajże milczkiem się w kaszy zjeść!
Stańmy, jak gropla pośrodku stawu,
Nim... resztę transzy pochłonie Brześć!

KSIĄZĘ PAN

NUTA: („Gdy naród do boju")

Gdy wszystko zwiodło i gdy demokracja
Kompletne zrobiła już fiasko.—
Ocalić was może dziś arystokracja,
Monarchję przywróci w jej blasku.
Ocalą sanację magnaci,
Król wszystkie pogodzi stany
Za wierną nam służbę monarcha zapłaci
Król musi być koronowany.
A kiedy wybije godzina wezwania, —
I chamom się ucztę zgotuje,
Orklestrę królewską zaprosi do grania,
Niech wtedy ulica tańcuje!...

CHOR BB.

NUTA: („Rumu, rumu dać")

Króla, króla, krola nam tu dać,
Nie nam panuje,
Niech uratuje
Wierną naszą brać... (bis)



**Oszczędzaj na elektryczności!**



14)

# Zemsta Niemiec

(Wyciąć i zachować)

„Jako dowód normalnego rozwoju przemysłu w Niemczech i szybkości, z jaką Rząd naprawia i wyrównywa szkody, wyrządzone przez wojnę, przytoczyć możemy fakt, że Leipziger Sportwagen Gessellschaft otrzymało zamówienie na 60.000 wozów frachtowych. Zamówienie to zostało dokonane w L. S. G przez trzydzieści firm, którym pierwsza partja wozów ma zostać dostarczona za sześć tygodni".

Następny wycinek miał również nagłówek: „Berlin", i oznajmiał o wskrzeszeniu „Rady Skupów Wojennych", funkcjonującej w danym głodowym okresie, jako „zarządzenie czasowe".

„Wskrzeszenie to — brzmiała wiadomość — nie przywraca komitetowi wszystkich dawnych jego uprawnień i funkcyj, i krok ten przedsięwzięty został jedynie wobec nieurodzaju na kartofle celem zorganizowania rozdawnictwa".

— Co w tem zastanawiającego? — zapytał zaintrygowany już Kitson.

— Intrygujące jest to, że niema wcale nieurodzaju na kartofle, — nigdy jeszcze nie było tak bogatego zbioru, — rzekł Beale. — Prowadzę kontrolę tych rzeczy i stąd wiem. W piśmie Western Mail pomieszczony był w zeszłym tygodniu artykuł, nadesłany przez berlińskiego jego korespondenta, w którym korespondent ten podkreśla tak wielką obfitość kartofli, że targi są niemi zawalone i nikt nie chce ich kupować.

— Hm! To daje w istocie do myślenia.

— Czytał pan o hangarach zeppelinowskich? — zapytał Beale. — Znajdzie pan tu wycinek w tej sprawie. Wszystkie dawne hangary zeppelinowskie w całych Niemczech mają być doprowadzone do stanu używalności i przeistoczone na skating-ringi celem popierania fizycznego rozwoju młodego pokolenia. Podłogi ich mają być wspaniale wyasfaltowane, wszelkie uszkodzenia i zniszczenia naprawione i usunięte, a orkiestry mają w nich przygrywać codziennie, niezależnie od pogody.

— Co to wszystko znaczy? — zapytał coraz bardziej zdumiony adwokat.

— Że coraz bliższy jest Dzień, Właściwy Dzień — spokojnie odpowiedział Beale.

— Wojna?

— Przeciwko całemu światu, ale bez błyśnięcia jednego bagnetu, bez jednego wystrzału. Wojna, toczona przez ludzi, siedzących w ciasnych swo'ch biurach i pociągających za sznurki, które zadławią nas wszystkich: pana, mr. Kitson i mnie. Dzisiaj wieczór idę polować na van Heerdena. Może schwytam go, a mimo to nie uda mi się powstrzymać jego szatańskiego dzieła—śmieszny to wyraz „szatański", dla normalnych, zwykłych ludzi, jedynem ono jest wszakże w tym wypadku określeniem. Jutro, bez względu na to, czy schwytam go czy nie, opowiem panu dzieje spisku, jaki przypadkiem wykryłem. Rząd brytyjski uważa, że wpadłem na ślad wielkiej rzeczy, — tak samo myśli o tem Waszyngton, udzielają mi też wszelkiej potrzebnej pomocy.

— Dziwny to świat! — zauważył Kitson.

— Może się stać jeszcze dziwniejszym— odpowiedział Beale i nagle dodał wprost: — Jak się ma moja żona.

— Pańska...? O, podobasz mi się, młodzieńcze!—zawołał osłupiały Kitson.

— Zdawało mi się, że pan woli ją tak nazywać... Jakże się więc ma miss Cresswell?

— Pielęgniarka utrzymuje, że ma się do skonale. Śpi w tej chwili; niedawno jednak obudziła się, zażądała jedzenia i wydaje się zupełnie zdrową. Nie pytała się o pana — dodał złośliwie.

Beale spąsowiał i roześmiał się.

— Ostatnie moje próby utrzymania dobrego humoru — rzekł. — Przypuszczam, że jutro będzie się czuła zupełnie dobrze?

— Ale nie będzie przyjmowała gości — przezornie uprzedził go Kitson. — Niech pan sobie nie zaprząta głowy Oliwją i skoncentruje całą myśl swoją na van Heerdenie. Radzę to panu we własnym jego interesie. Nie można służyć dwóm bogom.

Beale spojrzał na zegarek.

— Właściwa pora — rzekł tonem wyroczni i wstał.

— Służący pański zrobi tu porządek, — wskazał Kitson na zaśmiecony gazetami i skrawkami papieru stół i podłogę. — Dokąd idzie pan teraz?

— Zobaczyć się z Hildą Glaum — o ile losy okażą się przyjazne dla mnie. Zamierzam ją zastraszyć i mam nadzieję, że w przerażeniu swojem sama zgodzi się zaprowadzić mnie do jaskini lwa, modląc się w duszy, aby połknął mnie on tam jednym kęsem. Muszę ważyć się na to ryzyko. Jeżeli dziewczyna jest tą, za jaką ją znam, zastawi na mnie pułapkę, w którą ja pozornie wpadnę, a wzamian znajdę się dzisiaj wieczorem jeszcze w najbliższem sąsiedztwie van Heerdena.

Kitson odprowadził go aż do wrót hotelowych.

— Nie narażaj się pan na zbyteczne niebezpieczeństwo — rzekł mu na rozstanie — nie zapominaj, że jesteś człowiekiem żonatym

— Jest to właśnie jedna z rzeczy, o których pragnę zapomnieć o ile pan mi pozwoli, — rzekł zrozpaczony młodzieniec.

Znalazłszy się na ulicy, zawołał taksówkę i niebawem pędził w kierunku Piccadilly, a potem w stronę zachodnią. Zawrócił przy rogu Hyde Parku, objechał dokoła pałac Buckinghamski i zagłębił się w labirynt Pimlico. W pustynnej, ponurej uliczce zatrzymał samochód przed dość odrapanym domem, roz kazawszy szoferowi, aby czekał, poczem, wszedł na górne piętro i zadzwonił do jednych drzwi, wychodzących na podest klatki schodowej.

— Miss Glaum w domu—zapytał.

— Tak, proszę pana. Pozwoli pan do saloniku.

d. c. n.

# Bohaterstwo - czy morderstwo

W cichej spokojnej Kopenhadze, w tem mieście pogodnem, zacisznem, odciętem od chmurnego, pełnego zbrodni i namiętności kontynentu Europy, rozegrała się ostatnio tragedja, która wstrząsnęła całą opinją Danji a i po za jej granicami wzniecila ogromne zainteresowanie. Prasa duńska zajmuje się ustawicznie tą sprawą i bez końca dyskutuje na temat ponurego dramatu, jaki się tu ostatnio rozegrał.

Pewnego dnia grudniowego z samego rana do komisarjatu policji w Kopenhadze zgłosiła się pewna młoda, przystojna i elegancka kobieta w towarzystwie dwóch starszych panów. Kobieta owa przedstawiła się komisarzowi jako Elsa-Bang-Wille, znana śpiewaczka duńska, starsi panowie okazali się jeden ojcem pani Bang-Wille, dyrektorem banku dr. Willem, drugi pastorem Englem, przyjacielem i najbliższym powiernikiem rodziny Willów...

Młoda kobieta, bardzo zresztą zdenerwowana i podniecona, oświadczyła komisarzowi, iż nocy ubiegłej otruła swoją chorą matkę. Uczyniła to z pełnym rozmysłem, z całą świadomością tego, co czyni — i teraz przychodzi, aby oddać się w ręce sprawiedliwości.

Przerażony komisarz zaczął ją wypytywać o szczegóły zbrodni. Pani Bang-Wille odpowiadała chętnie na wszystkie pytania, niczego nie tając i nic nie ukrywając...

Rodzice jej nie żyli dawno ze sobą. Rozwiedli się, kiedy była jeszcze młodą dziewczynką. Matka po rozwodzie wyjechała do Paryża, zabierając ze sobą młodziutką Elzę. W Paryżu kształciła się Elza u znanych nauczycieli śpiewu, tam też stawiała pierwsze kroki na drodze swojej karjery operowej.

Ale pobyt w Paryżu nie trwał zbyt długo. Pani Wille poznała tam jednego z najwybitniejszych architektów duńskich, barona von Dueben, wyszła za niego zamąż i powróciła z córką do Kopenhagi. Tutaj życie Elzy potoczyło się swoim torem. Wyszła zamąż, nie była jednak szczęśliwa w małżeństwie i rozwiodła się bardzo prędko, całe swoje życie uczuciowe koncentrując na osobie matki.

Ale pani v. Dueben nie była szczęśliwa. Jej drugie małżeństwo nie było lepsze niż pierwsze. Do tego przyłączyła się straszliwa choroba, która powoli niszczyć zaczęła jej organizm. W ostatnich czasach znosiła nieludzkie wprost męki i wielokrotnie zwierzała się córce, że ma dosyć życia i że śmierć tylko może jej dać ukojenie.

Owego krytycznego dnia stan pani Dueben znacznie się pogorszył. Z samego rana wezwała do siebie córkę, błagając ją o jakiś środek, któryby mógł przynieść jej ulgę.

Pani Elza była głęboko wstrząśnięta cierpieniami matki. Wyszła od niej, obiecując, iż postara się o jakiś środek uśmierzający. Rozpoczęła wędrówkę po różnych znajomych lekarzach. Udało jej się uzyskać większą dawkę pantoponu. Wróciła do matki późnym wieczorem. Kiedy zobaczyła, że bóle i cierpienia nieszczęsnej kobiety jeszcze się wzmogły wsypała cały pantopon do szklanki z wodą i bez wahania podała to chorej...

Była przy niej do ostatniej chwili. Nie wezwała lekarza.. nie wzywała pomocy. Dopiero kiedy jej matka zamknęła oczy, zatelefonowała do ojca i do starego swego przyjaciela, pastora Engela. Z pierwszym brzaskiem dnia udała się do policji i złożyła dokładne zeznanie o popełnionej przez siebie zbrodni.

— Czy matka pani wiedziała, że daje jej pani truciznę? — zapytał wstrząśnięty do głębi komisarz.

— Nie — odpowiedziała pani Bang-Wille. Z chwilą kiedy zdecydowałam się otruć moją matkę, chciałam jej zaoszczędzić ostatnich chwil męki przedśmiertnej. Bałam się przytem, że może ona w ostatniej chwili cofnąć się i narazić się znowu na cierpienia nieuleczalnej choroby.

Ojciec pani Wille i pastor Engel złożyli zeznania całkowicie potwierdzające samooskarżenie młodej kobiety. Jednocześnie podkreślili obaj, że jest ona osobą na niesłychanie wysokim poziomie moralnym i że matkę swoją kochała ona nadewszystko. Obaj namawiali ją usilnie, aby zataiła swoją zbrodnię przed całym światem, co wobec ciężkiej choroby pani v. Dueben nie byłoby rzeczą wcale trudną, ale pani Wille oświadczyła, iż nie będzie miała chwili spokoju, dopóki nie zawiadomi policji o swoim czynie. Teraz z zupełnym już spokojem oczekiwać będzie dalszych swoich losów, ufna w sprawiedliwość sądów duńskich i spokojna w swojem sumieniu, że uczyniła dobrze...

# O kobiecej stopce

Z Anglji nadchodzi wiadomość, że „missy" i „miseczki" angielskie, mimo szerzącego się przesilenia gospodarczego, żyją na coraz „większej stopie". Stwierdzili to najznakomitsi przedstawiciele sztuki obuwniczej Londynu i podali niedyskretnie do wiadomości publicznej. Jako przyczynę wyłączną tego przykrego zjawiska wymienia się nadmierne sprawowanie sportu przez kobietę angielską. Mniejsze numery obuwia coraz mniej mają zbytu a stopa kobieca co do rozmiarów zbliża się powoli do stopy męskiej.

Na alarm ten zareagował momentalnie Paryż, pragnący uratować sławę drobnych i zgrabnych stopek Paryżanek. Prasa paryska przeprowadziła w tej mierze ankietę, która pozostaje w jaskrawej sprzeczności z wiadomościami z Londynu. Najrozmaitsze powagi, zapytane o zdanie stwierdziły jednomyślnie, że nie zauważono najmniejszych objawów, wskazujących na wzrost stopy kobiecej. Podobne informacje nadeszły także z kół sportowych świata kobiecego.

Takie same uspakajające wiadomości nadchodzą także z Wiednia.

Co do Polski, to raczej stwierdzić należy, że kultura stopy kobiecej ostatnich lat dziesiątek przyczynia się do uszlachetnienia jej linji i kształtu.



# Panteon faraonów

Wydobyte przez ciekawość nienasyconą archeologów z grobowców, w których spoczywały od dziesiątków wieków, i wystawione w witrynach muzeum kairskiego, ku uciesze turystów, zwłoki dawnych władców Egiptu, tudzież ich małżonek, mają nareszcie być przeniesione do zbiorowego grobowca, w którym leżeć już będą nie ruszane, jako szacunku godne szczątki zmarłych, nie zaś jako objekty muzealne.

A stało się to w sposób zgoła nieoczekiwany.

Wobec, mianowicie, domagania się patrjotów egipskich, aby zwłoki wielkiego patrjoty egipskiego, Zaghlula baszy, spoczęły w specjalnem, wspaniałem mauzoleum, parlament egipski wyasygnował odpowiednią sumę na budowę tego grobowca, z zastrzeżeniem wszak że, aby spoczęły w nim zwłoki nietylko Zaghlula baszy, ale także wszystkich Egipcjan wybitnych, którzy położyli zasługi przy odbudowie państwa egipskiego.

Dowiedziawszy się o tem wdowa po Zaghlulu sprzeciwiła się, aby zwłoki jej małżonka spoczęły obok zwłok innych ludzi, wobec czego gabinet egipski postanowił wybudować wielkiemu patrjocie inny grobowiec, budowane zaś mauzoleum przeznaczyć wyłącznie na panteon faraonów.

Uchwała ta znalazła życzliwe przyjęcie u tych wszystkich, którzy z oburzeniem patrzyli na poniewierkę szczątków byłych władców Egiptu, niejednokrotnie pokiereszowanych motykami i nożami poszukiwaczów skarbów w grobowcach królewskich.

Faraonowie tedy nareszcie zaznają spokoju.

# Rekordowa jazda

Dzienniki amerykańskie donoszą o rekordowej jeździe parowca pocztowego „City of Havre", wywołanej przez nagłą chorobę dziecka, wymagającą zabiegu chirurgicznego.

Gdy parowiec ten, płynący z Hamburga do Ameryki, znajdował się jeszcze na pełnem morzu, zapadł nagle na zapalenie wyrostka robaczkowego pięcioletni synek emigranta hamburskiego Ludwiga, płynącego z rodziną do Ameryki.

Lekarz okrętowy, stwierdziwszy chorobę oświadczył, że z powodu silnego kołysania się parowca, uważa dokonanie na nim operacji za zbyt niebezpieczne. Dowiedziawszy się o tem kapitan „City of Havre", skierował parowiec pełną parą do portu Norfolk, w Wirginji i stanął tam o 24 godziny przed terminem, a oczekujący już na przystani samochód ambulansowy, przewiózł natychmiast małego pacjenta do szpitala, gdzie dokonano szczęśliwie operacji.



### SIŁA PRZYZWYCZAJENIA.

Dlaczego zerwałeś zaręczyny z panną Golską?

— Miałem tego już powyżej uszu. Panna Golska jest nauczycielką i ilekroć spóźniłem się na rendez-vous żądała zawsze bym następnym razem przyniósł pisemnę usprawiedliwienie z podpisem mego ojca.

### GŁÓD MIESZKANIOWY.

— Powiadam ci, że mieszka on w tak ciasnym pokoiku, iż jak słońce wchodzi przez okienko to on musi wyjść.

### WYGRANA.

Synek po powrocie ze szkoły: — Tatusiu, cieszysz się, masz szczęście. Obiecałeś mi, że podarujesz mi swoje wieczne pióro, jeżeli otrzymam dobre świadectwo, a teraz możesz je nadal zatrzymać przy sobie!

### PUNKT WIDZENIA.

Dziewica w starszym wieku wniosła skargę do policji przeciw sąsiadowi, młodemu człowiekowi, który przy otwartem oknie uprawiał ćwiczenia gimnastyczne mając na sobie za całe ubranie tylko trykot.

Policjant, który zjawił się na miejscu, wytęża wzrok, ale nie może nic dostrzec.

— Jakto, panie starszy, nic pan nie widzi? Niech się pan tylko wdrapie na szafę, zobaczy go pan dokładnie.

# KRONIKA

STYCZEŃ
5
WTOREK

KALENDARZYK

Telesfora

## Z nędzy i głodu

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Kilińskiego 87 popełniła zamach samobójczy 27-letnia bezrobotna Stefanja Matecka

Matecka pozostając bez środków do życia postanowiła otruć się karbolem i w czasie nieobecności domowników zażyła większą dozę tej trucizny. Desperatkę znaleziono w stanie nieprzytomnym i wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego po przepłukaniu żołądka przewiózł chorą do szpitala

## Nagły zgon

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Wąskiej 12 zasłabła nagle 62-letnia Anna Koch, która straciwszy przytomność padła na ziemię

Do chorej wezwano niezwłocznie pogotowie ratunkowe, jednak przed przybyciem tegoż, Kochowa zmarła nie odzyskawszy przytomności

Lekarz stwierdził zgon, który nastąpił z powodu krwotoku mózgu. Zwłoki pozostawiono na miejscu

—o:o—

## Nieszczęśliwe upadki

(a) Na stawie Cymermana w Chojnach zabawiali się jazdą na łyżwach Władysław Kos i Wincenty Kurowski. W pewnym momencie obaj młodzieńcy przez nieostrożność przewrócili się. Kos w pełnym pędzie zaczepił łyżwą o łyżwę kolegi i obaj runęli na lud z takim rozmachem, że połamali ręce i pokaleczyli głowę i twarz

Rannych przewieziono w stanie ciężkim do szpitala

—o—

(a) W klatce schodowej domu numer 12 przy ulicy Chłodnej miał miejsce nieszczęśliwy wypadek ofiarą którego padł 52-letni Jan Kozłowski, zamieszkały w tymże domu

Kozłowski schodząc ze schodów potknął się na oślisgłym stopniu i upadł tak nieszczęśliwie że doznał złamania kości udowej, prawej nogi. Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia

## Wypadki przy pracy

(a) W fabrycy przy ulicy słowiańskiej 1 uległ wypadkowi zatrudniony tamże robotnik Stefan Pisarski, zamieszkały przy ulicy Słowiańskiej 23. Pisarski pochwycony trybami mąszyny doznał złamania nogi

Rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala

W pracowni odzieży dzianej przy ulicy Rokicińskiej 34 zdarzył się nieszczęśliwy wypadek ofiarą którego była Jutka Zysman

Zysmanówna pochwycona za rękę przez tryby maszyny doznała oberwenia 2 palców ręki. Po nałożeniu opatrunku, ranną przewieziono do szpitala

# Niedoszła morderczyni stanie przed Sądem zwykłym

(a) Wieczorem dnia 21 grudnia ub. roku żebraczka 39-letnia Helena Stejkowska dokonała napadu rabunkowego na 51-letnią Franciszkę Czernik, której młotkiem rozbiła głowę.

Napastniczkę aresztowano w kilka minut po dokonanej zbrodni i osadzono w więzieniu, a równocześnie wdrożono dochodzenie, które ze względu na charakter przestępstwa prowadzone było w trybie doraźnym.

Czernikowa po dłuższej kuracji pozostała przy życiu. W toku dochodzenia ustalono, że żebraczka przyszła do mieszkania swej ofiary jedynie po jałmużnę.

Dopiero na widok znacznej kwoty jaką dojrzała w portmonetce Czernikowej, oraz na rzędzia zbrodni, młotka, który leżał na piecu tuż przyniej, nasunęła jej się myśl zbrodni i rabunku, którą też błyskawicznie zrealizowała.

Wobec takiego wyniku dochodzenia, p. Prokurator przy Sądzie Okręgowym w Łodzi dr. Markowski powziął decyzję o przekazaniu sprawy Stejkowskiej Sądowi zwykłemu. Akta, zostały przesłane już sędziemu śledczemu który prowadzi obecnie śledztwo w trybie zwykłym.

—o:O:o—

# Dyrektor Kasyna gry przed Sądem

(a) W połowie sierpnia 1931 roku po raz pierwszy zgłosili się poszkodowani którzy wciągnięci zostali do gry w karty przez niejakiego Andrzeja Pagórskiego zamieszkałego przy ulicy Nowąka 5 i stracili całotygodniowe zarobki.

Na skutek skarg tych zarządzono obserwacje, jednak przez dłuższy czas nie udało się zdemaskować Pagórskiego, który ukrywał się skrzętnie przed okiem władz. Dopiero dn. 18 października 1931 roku policja zlikwidowała tajne kasyno. W mieszkaniu Pagórskiego zastano 5 mężczyzn z których 4 zatrzymano, piąty zaś zbiegł wyskoczywszy oknem z 1-go piętra.

Po przeprowadzeniu dochodzenia zwolniono wszystkich, zatrzymano jedynie Pagórskiego. Równocześnie ustalono, że zbiegły którym okazał się Rajnhold Klim, był wspólnikiem Pagórskiego, którzy ogrywali właśnie pozostałych zatrzymanych. Skonfiskowano równocześnie ponad 400 złotych, oraz 5 dolarów,

Klim służył Pagórskiemu jako ostateczny środek. Gdy gra doszła do zenitu Klim wszczynał wówczas awanturę i grę przerywano.

Za zbiegłym Klimem wdrożono poszukiwania, jednakże nie zdołano go odszukać. Pagórski wczoraj stanął przed Sądem Grodzkim w Łodzi który go skazał na 6 miesięcy więzienia.

# Ile bawełny importowano do Łodzi

(a) Zapowiedziane ulgi cłowe dla wyrobów z bawełny importowanej przez port w Gdyni, wzbudziły zainteresowanie sfer gospodarczych Łodzi, które opracowały specjalne zestawienie importu przez Gdynię i udziału przemysłu łódzkiego w tym imporcie, wskazując liczbowymi danemi iż Łódź w głównej mierze przyczyniła się do rozwoju ruchu portowego w Gdyni.

W zestawieniu tem, które wraz z odnośnemi wnioskami przesłane zostało władzom miarodajnym w Warszawie, wykazano iż w ciągu ubiegłego roku wwieziono do kraju po przez Gdynię około 5.300 ton bawełny co równa się 32.700 belom bawełny amerykańskiej i 3.690 bel bawełny egipskiej.

Z liczby powyższej około 36 proc. bawełny egipskiej i 64 proc. bawełny amerykańskiej sprowadzono bezpośrednio z krajów produkcji t. j. z Egiptu względnie Stanów Zjednoczonych, gdy natomiast reszta sprowadzona została z portów europejskich, od pośredników.

Sfery gospodarcze Łodzi wskazują, że import bawełny napotykał na pewne trudności w porcie Gdyńskim, które dopiero obecnie zostało usunięte przez urządzenie specjalnych magazynów. Mimo to, Łódź przejmowała około 80 proc. ogólnego importu Gdyńskiego pokrywając do 50 proc. swego zapotrzebowania a mianowicie 26.800 bel bawełny amerykańskiej i 2,950 bel bawełny egipskiej, gdy natomiast inne ośrodki przemysłu włókienniczego tą drogą pokrywają zaledwie 20—30 procent swego zapotrzebowania surowca.

Ponieważ poczynając od początku roku bieżącego zaprowadzono regularny dowóz bawełny oraz ustanowiono kilku fachowych rzeczoznawców import bawełny przez Gdynię nie napotykając na żadne trudności ma zapewniony rozwój, choćby do norm pokrywających całkowite zapotrzebowanie kraju i z tych względów zdaniem sfer przemysłowych, uprzywilejowanie któregokolwiek z okręgów, równoznaczne byłoby z pokrzywdzeniem innego. Dlatego też wysunięto wniosek o zastosowanie ulg cłowych dla całej produkcji krajowego przemysłu włókienniczego,

## Smutne następstwa figlów w tramwajach

(a) 15-letni kazimierz Marciniak, syn robotnika zamieszkałego przy ulicy krańcowej 4 zwyczajem uliczników wskoczył na stopień wagonu tramwajowego przy tylnym pomoście by w ten sposób darmo przewieść się.

Jazda zakończyła się bardzo niepomyślnie albowiem na Pabjanickiej Marciniak wyskakując z tramwaju znajdującego się w biegu, poślisgnął się i upadł tak nieszczęśliwie, że złamał rękę i rozbił głowę.

Rannego opatrzył wezwany przez przechodniów lekarz pogotowia, który go następnie przewiózł do szpitala

—o—

(a) Gorzej zakończył jazdę 14-letni Stanisław Krygier, zamieszkały w Langówku pod Łodzią. Na ulicy Zgierskiej zeskoczył z tramwaju znajdującego się w biegu, nie zauważywszy nadjeżdżającego z tyłu samochodu.

Szofer nie przygotowany na nieoczekiwaną przeszkodę wpadł na Krygiera, który uderzony błotnikiem padł z takim rozmachem do rowu, i doznał rozbicia głowy oraz złamania ręki. Nieprzytomnego przewieziono do szpitala

—o:O:o—

# List otwarty do Andrzeja Struga

Przy druku zachowujemy „nowoczesną" pisownie autora, jako więcej używaną i zrozumiałą dla postępowej ideologji walczących po tamtej stronie.

Szanowny Panie Strug, poruszył pan na łamach „Głosu Porannego" kwestję niedawnych awantur antysemickich i bojkotu żyduw. Otuż niech mi wolno będzie jako robotnikowi też coś w tej sprawie powiedzieć. Jestem z natury, jak prawie cała klasa robotnicza, tolerancyjny i jestem za całkowitem ruwnouprawnieniem wszystkich obywateli całego państwa i nie gorsząc się nie widzę aby tego ruwnouprawnienia nie było gdyż mamy żyduw bankeruw, fabrykantuw, kupcuw z państwowemi koncesjami, adwokatuw, sędziuw, lekaży, inżynieruw, oficeruw, radnych, posłuw i urzędnikuw.

Poza tem mamy żydowskie organizacje polityczne, społeczne, zawodowe i religijne. Prucz tego wszystkiego mamy jeszcze pewne sfery żydowske kture w jawny i zamaskowany sposub prowadzą swą czysto narodową politykę kosztem i ze szkodą dla naszego spo łeczeństwa. Zlę więc pan potraktował sprawę twierdząc że dla Pana kwestja żydowska nie istnieje.

O tuż nie — dla narodu polskiego kwestja żydowska istnieje i istnieć będzie tak długo jak długo będzie w Polsce istniał oddzielny narud żydowski jako państwo w państwie pod rużnemi postaciami nie wyłączając gminy wyznaniowej.

A co do separacji to ktuż się bardziej separuje?

Jeżeli weźmiemy żydowske tradycje, obyczaje i wieżenia religijne wraz z możliwościami twożenia aryjsko-semickich rodzin to rozczaruję się Pan i powie: prędzej wielbłąd przejdzie przez ucho igelne niż aryjczyk wnijdzie do krulestwa żydowskego.

Jeżeli Pan Panie Strug jesteś demokratą a Zydzi demokratami to powinniście wyznawać zasadę proporcjonalności w spożywaniu dubr jak materjalnyh tak i duhowyh i z tego powodu „numerus klauzus" może właśnie naj prędzej powstać w głowach młodzieży demokratycznej, a na wybiegi i przykłady zagraniczy możemy z całym spokojem bez wstydu i ujmy powiedzieć że Polską uniwersytetuw na eksport nie posiada i musi siłą woli utrwalać, w państwie element czysto-polski, upośledzony w swoim własnym kraju, hociażby w odpowiednim stosunku do elementu nam obcego i często wrogiego.

Ja osobiście nie widzę aby żydzi stosowali, żyjąc wśrud nas, jedną i wspulną zasadę uczciwości i sprawiedliwości — większość tego nie czyni.

Prorok Jeremiasz pisał do Zyduw w Babilonji „Budujcie tam domy i mieszkajcie w nih, zaszczepiajcie ogrody i spożywajcie owoce z nih i myślcie o szczęściu miasta w kturem was Bug umieścił i mudlcie się a dobro byt jego, od dobrobytu tego miasta zależy bowiem i waszę szczęście".

Gdy powyższe słowa Zydzi w Polsce wprowadzą w czyn nie będzie dla mnie i nas wszystkih kwestji żydowskiej.

Ale na pocieszenie tyh żyduw, kturych codzienną strawą jest podłość, przypomne że Jeremiasz za powyższe słowa został w Jerozolimie wpakowany do więzienia.

TANSKI.



# Straszne morderstwo pod Lwowem

Mieszkańcy Lwowa poruszeni zostali w dniu wczorajszym straszliwą wiadomością z Brzuchowic, stanowiących coś w rodzaju pod warszawskiego Konstancina. Została tam w tajemniczych okolicznościach zamordowana 17-letnia uczenica gimnazjum, Elżbieta Zarembianka.

Jej ojciec, inż. Zaremba, który jest znanym architektem we Lwowie, już od dłuższego czasu nie żył z żoną, przebywającą na kuracji w zakładzie dla umysłowo chorych. Z małżeństwa tego było dwoje dzieci: wymieniona już Elżbieta oraz 14 letni syn Stanisław.

Inż. Zaremba przed czterema laty poznał niejaką Ritę Gorgonową, z którą zaczęły go łączyć o tyle zażyłe stosunki, iż zamieszkali wspólnie w domu rodzinnym Zaremby. Dzieci stale czyniły ojcu z tego powodu bardzo ciężkie wyrzuty. Dochodziło też między nimi a przyjaciółką ojca do gorących sprzeczek. Szczególnie ostre zatargi wynikały między Elżbietą Zarembianką a Gorgonową. Ponieważ dzieci prosiły ojca ustawicznie o zlikwidowanie niemiłego stosunku, inż. Zaremba, zwłaszcza pod wpływem córki, którą bardzo kochał, postanowił ostatecznie zerwać z Gorgonową.

Celem wykonania tego planu wynajął na wet we Lwowie nowe mieszkanie na nazwisko córki, tymczasem zaś, z powodu świątecznej przerwy w lekcjach, wszyscy wyjechali do Brzuchowic, skąd Gorgonowa miała udać się do Lwowa, również do własnego mieszkania.

W sobotę wieczorem, gdy wszyscy mieszkańcy willi spali już, Staś Zaremba usłyszał nagle skowyt psa, który spał zazwyczaj w przedpokoju. Po chwili Staś ujrzał jakąś postać, otuloną w futro. Myśląc, że jest to jego siostra, zawołał parokrotnie: Lusia. Nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi, to też, tknięty złem przeczuciem, pobiegł czemprędzej do jej pokoju, przekonany, że siostra jeszcze nie śpi.

Podszedłszy do jej łóżka, zauważył ślady krwi na pościeli. Ponieważ na wołania siostra nie reagowała, Staś Zaremba szarpnął ją kilkakrotnie, poczem przestraszony zaalarmował wszystkich domowników, którzy stwierdzili, że Elżbieta Zarembianka została zamordowana, uderzeniem jakiegoś tępego narzędzia w głowę.

Wezwano natychmiast policję, przybyły też ze Lwowa władze śledcze. Przy pomocy bardzo sumiennie przeprowadzonego śledztwa pierwiastkowego oraz zeznań Stasia Zaremby który kategorycznie oświadczył, że gdy osoba otulona w futro wyszła przez ganek na podwórze, rozpoznał wyraźnie twarz Gorgonowej, stwierdzono, że wszystkie poszlaki świadczą przeciwko tej ostatniej, skutkiem czego została ona aresztowana pod zarzutem morderstwa.

W ciągu dnia dzisiejszego śledztwo zostanie wykończone, odbędzie się również sekcja zwłok zamordowanej, sprowadzonych do prosektorjum we Lwowie. Najprawdopodobniej Gorgonowa stanie przed sądem doraźnym, Ostateczną decyzję jednak poweźmie w tej sprawie prok. Krynicki, pod którego kierownictwem od samego początku prowadzone jest śledztwo.

Do czasu zupełnego wyświetlenia, kto był sprawcą morderstwa, zatrzymano również w więzieniu inż. Zarembę.

# Cienie Sylwestra

Noc Sylwestrowa zaznaczyła się na prowincji kilkoma tragicznemi wypadkami.

W Częstochowie podporucznik 4 p. a. c. Tadeusz Szczepanik o godz. 3-ej w nocy w hallu hotelu „Polonia", gdzie odbywał się bal akademicki, wystrzałem z rewolweru w usta pozbawił się życia. Samobójca na kilka chwil przed dokonaniem desperackiego czynu brał udział w ogólnej zabawie. Motywy samobójstwa dotychczas nieznane.

W Kaliszu w t. zw. Białym Barze przy ul. Marszałka Piłsudskiego wydarzyło się tragiczne zajście, zakończone śmiercią właściciela baru. Około godz. 2-ej w nocy do baru zaszło kilku studentów wyższych uczelni warszawskich i usiadło przy stoliku. Po godzinie studenci poprosili o rachunek; do zapłacenia zabrakło im pewnej sumy. Zaproponowali więc gospodarzowi lokalu, Janowi Robakowi, aby część rachunku sprolongował. Robak nie zgodził się. Podczas kłótni Robak uderzył studenta Politechniki Warszawskiej Bolesława Owoca, który schwycił nóż i zadał Robakowi cios w oko. Robak zmarł.

W Jarosławiu (Małopolska) popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru kapitan 39 p. p. Wroński. Przyczyny nie ustalono.

# Przestrogi dla „narodu idjotów"

Pismo stronnictwa ludowego „Piast" — „Zielony Sztandar", który pisze w jednym z ostatnich numerów:

„Jesteśmy świadkami masowego wystawiania na licytację majątków ziemskich przez najrozmaitsze Banki państwowe i prywatne, a nawet urzędy skarbowe. Równocześnie da je zauważyć się pęd do kupowania tych majątków przez ludzi, którzy poza pieniędzmi żadnego tytułu do posiadania ziemi nie mają — są to w wielu wypadkach najrozmaitsi kombinatorzy, a przeważnie Zydzi. Akcja ich w kierunku zawładnięcia ziemią nosi charakter zupełnie planowy i zdawałoby się, że po opanowaniu handlu, przemysłu, finansów, zabierają się do opanowania tego, co jest najbardziej istotne dla ludu polskiego, t. j. ziemi".

Obawy „Zielonego Sztandaru" są całkiem usprawiedliwione. Jak nas informują, ilość licytacyj, zarówno większych objektów, jak i drobnych parcel i nabywanie ich przez Zydów-lichwiarzy lub kolonizatorów mnoży się z dnia na dzień.

W ostatnich dniach w powiecie Rawskim Zyd, lichwiarz, niejaki Bach kupił na licytacji wielki, stuwłókowy majątek Rzeczycę, dotychczas własność p. Szwajcera za śmieszną sumę 200,000 zł. z pozostawieniem długu Bankowego 500 tys. zł. podczas, gdy istotna wartość dóbr tych nawet przy dzisiejszych niskich cenach wynosi około 4 milj. zł.

Na parę dni przedtem Zydzi kupili również na licytacji duży majątek p. L. w kutnowskiem — Oporów.



### Szczerość bezczelnością

— Wanda, jak ci się podoba mój nowy kapelusz.

— Mam być szczerą?

— No, nie posądzam cię o taka bezczelność.

### Zgryźliwy

— Mąż: — Co tu czuć taki swąd Rewnie się gęś przypaliła?

Zona: — Uchowaj Boże To ja zbliżyłam się zanadto do pieca i zatliła mi się suknia

Mąż: — A więc jednak zgadłem

### Wolałaby

Kawaler: — To musi być jednakże rozkosz prawdziwa: słyszeć ciagle od chłopców komplementy

— Owszem' ale wolałabym już wyjść zamąż.

# Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Dr. Stieglitz
TEATR KAMERALNY — Miss Hobbs
COCTAIL Aż 4 asy

KINA

MOMUS — 100 proc szaleństwa
CASINO — Nad ranem
CAPITOL: -- Wesoły porucznik
APOLLO — 4-ech włóczęgów
CORSO: — Ogień — Nadprogram: Farsa dźwiękowa
CZARY — Jeden przeciw wszystkim w roli gł Carlo Aldini
GRAND-KINO — Klątwa rodu Mandarynów
LUNA — Salto mortalale
LUDOWY — Grzesznica bez grzechu
ODEON — 10-ciu z Pawiaka
OŚWIATOWY—Dla dorosłych: Kłamiesz kobieto. Dla młodzieży: Na gorącym uczynku.
PALACE — Błękitny expres
MIMOZA — Hai-Tang
RAKIETA: — Ostatnia noc karnawału
PRZEDWIOSNIE — Ulubienica floty
RESURSA — Spór o sierż. Griszę
SPLENDID: — Romanse cygańskie
ZACHĘTA — Na ławie hańby
WODEWIL —10-ciu z Pawiaka

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

## GIEŁDA.

WARSZAWA, 4 stycznia 1932 r

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,90

| | | |
|---|---|---|
| Dewizy: | Gdańsk | 174.80 |
| | Belgja | 124,05 |
| | Holandja | 358.70 |
| | Londyn | 30.40 |
| | Nowy Jork | 8,921 |
| | Paryż | 35,05 |
| | Praga | 26,41,5 |
| | Szwajcarja | 174,20 |
| | Włochy | 45,50 |
| | Czerwoniec | 4,40 |

Obroty średnie, tendencja niejednolita Kurs urzędowy dolara wyższy — Dolar w obrotach pozagiełdowych 8,90, — — Rubel złoty 5.03, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.65, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.75 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211.80. Gram czystego złota 5,9244.

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 50,00
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 86,75
4 proc. poż. inwestacyjną 80.50
5 proc. poż. konwersyjna 39,75
6 proc. poż. dolarowa 53,50
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 100.00 (w proc.)
5 proc poż. kolejowa konwersacyjna 33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow, 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (w pr)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy 47.25
8 proc. L. Z. m. Warszawy 63,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi 59,50
10 proc. m. Radomia 64.00
8 proc. L. Z. Kielc 56,00
8 proc. m Piotrkowa 54,50
41/2 proc. L. Z. ziemskie 41,00

Akcje:

| | |
|---|---|
| Bank Polski | 105,00 |
| Ostrowiec | 30,50 |
| Spiess | 38,00 |
| Lilpop | 12,50 |

Tendencja dla pożyczek państwowych mocniejsza dla listów zastawnych mocn. Obroty akcjami min.



## Przez radjo

Łódź, 5 stycznia 1932 r.

11.58 Sygnał czasu
12.10 Poranek muzyczny
13,15 Przerwa
15,50 Program dla dzieci
16.20 Walka z brzydotą
16,40 Płyty gramof nowe
16,55 Płyty gram.
17,10 Odczyt ze Lwowa wygł. prof dr. K. Ajdukiewicz
17,30 Wiadom przyjemne i pożyteczne
17.45 Koncert
18,50 Rozmaitości
19,30 Komunikat Izby Przem-Handl w Łodzi
19,15 Skrzynka pocztowa Ł.
19,45 Prasowy D. R.
20,15 Koncert muzyki lekkiej
21,55 Skrzynka poczt techn
22,10 Koncert
22,40 Kom meteorologicz
Wiadomości sportowe
22,50 Muzyką taneczna z Warszawy

Wydawca K. Kowalski. Redaktor odpow. Leon Burchard

W tłoczni T. Czajewskiego Al. Kościuszki 41